

[okrycie?](#)

Szafa na bogato, czyli czy moda to tylko okrycie?

Najczęściej, gdy mówimy, że „inwestujemy” we własną garderobę czy akcesoria, mamy na myśli wymianę rzeczy w szafie na nowsze, może nieco bardziej trwałe. Inwestycję w modę odczytujemy co najwyżej jako pragmatyczne podejście do kwestii zużycia ubrań, a nie jako faktyczny sposób na lokowanie nadwyżek finansowych. Ale czy przypadkiem nie warto spojrzeć na nią pod tym kątem? Otóż warto i to bardzo, tyle że pod pewnymi warunkami.

Katarzyna Rulkiewicz

Zacznijmy od tego, że od lat przemysł modowy kojarzony jest z targowiskiem próżności i to na dodatek ukierunkowanym wyłącznie na kobiece gusta. Wiele osób zbywa modę zwykłym: „nie interesuję się nią”, kojarząc wyłącznie jako narzędzie budowania wizerunku. To poważny błąd, ponieważ branża „fashion” czy też po polsku „modowa” to miliardy dolarów zysku, miliony etatów na całym świecie i zabójcza konkurencja. Warto dodać, że koncern LVMH (Louis Vuitton Moët Hennessy) na koniec 2023 r. był wart 500 mld dolarów (to dziesiąta najlepiej skapitalizowana spółka na świecie), a jego prezes, Bernard Arnault zajmuje drugie miejsce w rankingu najbogatszych ludzi na świecie z majątkiem przekraczającym 191 mld dolarów.

Wciąż Państwa nie przekonałam? Spójrzmy na giełdę. Według opracowania firmy eToro (platforma inwestycyjna) spółki z branży modowej rosną szybciej niż inne. Zwłaszcza te z segmentu premium zanotowały w ciągu ostatnich pięciu lat wzrost o... ok. 90 proc.! Największy wzrost dotyczył domu modowego Hermès. Po pięciu latach stopa zwrotu osiągnęła zawrotne 240 proc. Warto dodać, że mówimy tu o latach niepokoju spowodowanego pandemią i objawami recesji, na które segment towarów luksusowych jest tradycyjnie bardziej odporny od innych.

Sezonowość mody vs slow fashion

Ustaliliśmy już, że moda to ogromny biznes, który rozsądny inwestor powinien rozważyć jako dodatek do swojego portfela. Rzecz jednak w tym, że inwestowanie w modę się na tym nie kończy. Dzięki upowszechnieniu mody cyrkularnej, czy też „drugiego obiegu”, zwłaszcza wśród bardziej świadomych ekologicznie młodszych pokoleń, pojedyncze ubrania czy torebki o dobrym pochodzeniu można sprzedać za naprawdę wysoką kwotę.

Jeszcze niedawno projektanci prześcigali się w lansowaniu nowych trendów co sezon. Za nimi próbowały nadążyć znane sieciówki typu Zara, H&M czy okryte złą sławą Shein. W efekcie przemysł odzieżowy to jedna z tych gałęzi gospodarki, która ma wiele na sumieniu w zakresie emisji gazów cieplarnianych, zanieczyszczeniu środowiska naturalnego czy dobrobytu socjalnego swoich pracowników i podwykonawców. Z tego właśnie powodu nowe pokolenie konsumentów coraz częściej mówi „nie” tak rozumianej modzie i świadomie wybiera rzeczy już przez kogoś używane lub takie, które dziś projektanci określają mianem „odzieży inwestycyjnej”, czyli takiej, która ma w zamierzeniu wytrzymać dużo dłużej niż jeden czy dwa sezony.

Ten trend odpowiada właśnie za zwiększenie popytu na rzeczy „retro/vintage”, czyli po prostu takie, które miały już właściciela.

Ile i na czym można zarobić?

Jak wynika z raportu firmy doradczej Knight Frank, lokowanie pieniędzy w dobra luksusowe to całkiem niezły pomysł. Dla przykładu, luksusowe zegarki oferują średnią stopę zwrotu z inwestycji na poziomie 10 proc. w ujęciu rocznym i nawet 147 proc. w ujęciu dziesięcioletnim. Biżuteria ma nieco niższą stopę zwrotu – 39 proc. w długim terminie (10 lat) i ok. 10 proc. w krótkim (12 miesięcy). Natomiast torebki damskie to raczej inwestycja na dłużej. Po roku zyskują średnio 1 proc., ale już po kilku latach nawet 60 proc.

Ogólnie rozumiane dobra luksusowe (w tym zegarki, biżuteria, diamenty, torebki, wina czy whiskey) to znakomity dodatek inwestycyjny. Indeks opracowany przez firmę Knight Frank pokazuje, że taka inwestycja jest bardziej opłacalna niż w akcje spółek FTSE 100 (czyli 100 spółek notowanych na londyńskiej giełdzie) czy nawet w... złoto!

Jak i w co inwestować?

Właściwie najlepiej inwestować w akcesoria, a wśród nich prym wiodą torebki. Ale oczywiście – nie te pierwsze lepsze tylko luksusowe torebki od projektantów. Dlaczego? No cóż, luksus to niedostępność. Ręcznie robione, limitowane edycje torebek sprawiają, że nie każdy może sobie na taką torebkę pozwolić a nawet... nie każdy może ją w ogóle kupić! Tak jest w przypadku torebek Hermesa, model Birkin. Nie tylko trzeba się na nią zapisać i czekać nawet dwa lata. Trzeba mieć właściwą, udokumentowaną historię zakupów w tym domu mody, a nawet i to nie gwarantuje, że otrzyma się możliwość zakupu torebki!

W tej sytuacji dobre modele topowych marek są niczym dzieła sztuki – niedostępne i bardzo poszukiwane. Z ewidentną korzyścią dla osób, które już są w ich posiadaniu.

Gdy kupujemy taką torebkę w celu inwestycyjnym – nową lub używaną w dobrym stanie – to od razu myślimy o jej odsprzedaży. Gdzie? Ten rynek działa już bardzo prężnie. Żeby wymienić najpopularniejsze portale: Vestiaire Collective, Rebag, Fashionphile, The Real Real lub stacjonarnie w butikach specjalizujących się w odkupie i sprzedaży luksusowych towarów. Osobie fizycznej ciężko będzie uzyskać właściwą cenę za swój rarytas, ale w zamian za profesjonalne pośrednictwo będzie trzeba zapłacić odpowiednią prowizję i należy się z tym liczyć.

Jeszcze kilka spraw, o których trzeba pamiętać, jeśli chcemy kupić taką torebkę. To kosztowne dobra, ceny zaczynają się od ok. 5 tys. zł, ale z pewnością w krótkim terminie wiele na nich nie zarobimy. Po drugie – należy pamiętać, że jeśli chcemy ją odsprzedać, to powinna ona być w stanie idealnym, właściwie – najlepiej nienaruszonym. Czyli z góry warto założyć, że nie będzie naszą codzienną torbą. Po trzecie – musimy mieć do niej wszystkie akcesoria, od pudełka poprzez torbę przeciwkurzową. Po czwarte – najlepiej zostawić sobie rachunek, a już na pewno trzeba posiadać certyfikat autentyczności wydawany wraz z przedmiotem. Bez niego sprzedaż może być wręcz niemożliwa.

Jaką torbę wybrać jako inwestycję?

Od lat najlepszą inwestycją są marki Hermès, Chanel i Louis Vuitton. Polityka cenowa (nieustające podwyżki cen) oraz bardzo rygorystyczne zasady ich nabywania (jak w przypadku Hermesa) sprawiają, że są one najbardziej poszukiwanym towarem. Wśród nich trzeba wymienić niewątpliwie świętego Graala torebek – Hermès Birkin lub nieco mniej popularny model Kelly. Warto też przyjrzeć się Chanel 19 Flap Bag, Classic Flap Bag (Chanel 11.12), Coco Top oraz Deuille Tote czy Eve i Neverfull od Louis Vuitton. Za bezpieczne marki do inwestowania uznaje się również Saint Laurent, Gucci i Christian Dior (tu model The Lady Dior). Poza tym: Marmont Flap Bag od Gucci z kolekcji z 2016 r., Chanel 19 Flap Bag oraz Bottega Veneta The Pouch.

A jeśli jeszcze się Państwo zastanawiają, czy to ciekawa opcja, to spieszę dodać, że w 2022 r. jedną z torebek z serii Birkin wylicytowano za 1,1 mln dolarów.

I jeszcze jedna sprawa, którą bardzo często kończę materiały na temat inwestowania: pamiętajmy, że to jedynie opcja, którą można zdywersyfikować swój portfel inwestycyjny. Nie kupujemy jej za „ostatnie pieniądze” ani nie inwestujemy w nią wszystkiego, co mamy.

Fot: Birkin bag (po lewej) to jedna z najbardziej pożądanych torebek na świecie. W 2022 r. jeden z egzemplarzy sprzedano za ponad milion dolarów

